NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 12 (2553). Wilno, Niedziela 15 Stycznia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Stalin na trybunie.

Wystąpienia publiczne Stalina noszą zazwyczaj charakter sprawozdawczo-programowy. Dyktator sowiecki ukazuje się na trybunie bardzo rzadko. Skoro to czyni, mowa jego jest jakby zamknięciem pewnego okresu sowieckiej polityki „planowej", a zarazem wytknięciem dalszych kolejno celów i zadań Związku Sowieckiego. Mowy te są przeto ogromnych rozmiarów, każda z nich składa się na normalną książkę o 250 stronach.

Pamiętamy pełną optymizmu mowę Stalina z 28 maja 1930 r. na Zjeździe Partji Komunistycznej. Było to w połowie pierwszego pięcioletniego okresu „socjalistycznego budownictwa". a na początku kryzysu ekonomicznego, który już jak ciężka chmura zawisnął na horyzoncie świata kapitalistycznego. Jak się później okazało, nie zatrzymał się on na granicy, oddzielającej ten świat od Związku Sowieckiego, lecz bez trudu ją przekroczył, obejmując swemi objawami wszystkie dziedziny „planowej gospodarki socjalistycznej".

W rok później, w czerwcu 1931 roku Stalin wystąpił znów z wielką mową poświęconą głównie zagadnieniom taktyki partyjnej.

Od tego czasu cisza zaległa na szczytach władzy sowieckiej. Dopiero po półtorarocznej przerwie Stalin ponownie przemówił. Ostatnia jego mowa na posiedzeniu Centralnego Komitetu Partji jest sprawozdaniem z wyników zakończonej właśnie pierwszej „piatiletki".

Czerwony dyktator nie wyzbył się swego optymizmu w postępy gospodarki sowieckiej i w słuszność wytkniętej linji polityki ogólnej. Niema sposobu sprawdzić przytoczonych przez niego cyfr. Byłoby próżną fatygą zajmować się ich roztrząsaniem w tej dziedzinie, gdzie mają one służyć potwierdzeniem osiągniętych sukcesów. Ale nawet na podstawie tego oficjalnego sprawozdania widocznem się staje **niepowodzenie w zakresie reform agrarnych.** Postępy kolektywizacji pozostały daleko wtyle za tem co było projektowane. „Chlebozagotowka" zawiodła na całej linji. „Sowchozy" wykazują deficyty. Wykorzenić chłopskiego indywidualizmu się nie udało. Na wsi panuje nędza i brak żywności.

Ale — powiada Stalin — za cenę tych wyrzeczeń (przymusowych) i ograniczeń zdołaliśmy zdobyć półtora miljarda rubli na rozbudowanie ciężkiego przemysłu, na doprowadzenie naszych sił obronnych do stanu odpowiadającego najnowszym wymaganim technicznym. Bez nich bylibyśmy przedmiotem militarnych zakusów naszych nieprzyjaciół, upodobnilibyśmy się do dzisiejsz. Chin. Mielibyśmy nie pakty o nieagresji, lecz wojny".

Passus powyższy wskazuje dobitnie na **państwowe przedewszystkiem polityczne założenia reform gospodarczych Sowietów.** W imię stworzenia potęgi militarnej, opartej na własnym przemyśle, nawołuje Stalin do wytrwałości i poświęcenia, mimo, iż wie, że nikt z sąsiadów bliższych lub dalszych Związku Sowieckiego krucjaty przeciwko niemu organizować nie zamierzał. Nietyle hasła i metody Kominternu są w oczach Stalina środkiem do torowania dróg w świat rewolucji komunistycznej, ile potęga polityczna i militarna państwa sowieckiego.

Przymknijmy oczy na odmienną wewnętrzną rzeczywistość rosyjską, a dojrzymy w zamierzeniach zewnętrznych Związku Sowieckiego **przedłużenie wielkich linij polityki imperjalistycznej białych carów.**

Testis.

B. min. Zaleski prezesem Rady Nadzorczej Banku Handlowego.

WARSZAWA. Pat. Na sobotniem posiedzeniu Rady Nadzorczej Banku Handlowego w Warszawie został jednogłośnie kooptowany do Rady i wybrany na stanowisko prezesa Rady Nadzorczej Banku były minister spraw zagranicznych p. August Zaleski. Pan minister przyjął zaofiarowany mu mandat i był już obecny na posiedzeniu Rady Nadzorczej. Jednocześnie na temże posiedzeniu powołani zostali do Rady Banku pp. Henryk Strasburger, były komisarz generalny Rzeczypospolitej w w. m. Gdańsku, Feliks Wiślicki, naczelny dyrektor Tomaszewskiej Fabryki Jedwabiu, oraz p. Alfred Falter, prezes T-wa Robur.

S. Stefan Starzyński złożył mandat.

P. Stefan Starzyński, b. wiceminister skarbu, który został niedawno mianowany wiceprezesem B. G. K. złożył mandat poselski.

Czesi w Warszawie.

WARSZAWA. Pat. W dniu 14 bm. o godzinie 13-ej przybyli z Pragi do Warszawy członkowie komitetu czeskosłowackiego porozumienia prasowego, pod przewodnictwem prezesa Syndykatu Dziennikarzy sen. Jerzego Pichla i w towarzystwie szefa wydziału prasowego czeskosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Jana Hajeka.

Uroczyste otwarcie tegorocznego V-go zjazdu nastąpi w niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 12-ej w południe. Przy tej sposobności minister dr. Strasburger wygłosi odczyt pod tyt.: „Gdynia, Gdańsk, Pomorze".

Trocki chce osiąść w Urugwaju.

BERLIN. Pat. W-g doniesień prasowych, Trocki zwrócił się do rządu urugwajskiego z prośbą o zezwolenie na osiedlenie się w Urugwaju.

Tym wszystkim, którzy wyrazili swe współczucie, oraz wzięli udział w odprowadzeniu na wieczny spoczynek

ś. † p. prof. JULJUSZA KŁOSA

a w szczególności: p. Marszałkowi Senatu Raczkiewiczowi, p. Wiceministrowi W. R. i O. P. ks. Żongołłowiczowi, p. Wojewodzie Z. Beczkowiczowi, p. Wojewodzie M. Zyndram Kościałkowskiemu, Jego Magnificencji Rektorowi Opoczyńskiemu i Senatowi U. S. B., p. Rektorowi Siedleckiemu, pp. Rektorom Wyższych Uczelni, p. Prezydentowi m. Warszawy inż. Słomińskiemu, ks. Prałatowi Sawickiemu, Rektorowi Bazyliki ks. Kanonikowi Cichońskiemu, ks. prof. Puciacie, pp. Dziekanom Wydziałów U. S. B. z p. Dziekanem Wydziału Sztuk Pięknych L. Ślendzińskim na czele, Członkom Grona Pedagogicznego Wydziału Sztuk Pięknych, Dowódcy Obozu Warownego płk. Pakoszowi, Komendantowi Miasta ppułk. Błockiemu, p. Staroście Kowalskiemu, p. Inspektorowi Policji Izydorczykowi, Stow. Architektów Wileńskich na ręce p. S. Narębskiego, Generalnemu Konserwatorowi J. Remerowi, p. Konserwatorowi S. Lorentzowi, Związkowi Literatów na ręce p. W. Hulewicza, p. prof. M. Morelowskiemu, Warszawskiej Spółdzielni Architektonicznej, Dyrekcji Teatru na ręce p. Szpakiewicza, Kołu Naukowo-Artystycznemu młodzieży Wydz. Sztuk Pięknych, Wysokiemu Konwentowi „Vilnensia", oraz za uświetnienie ceremonjału pogrzebowego przez orkiestrę 4-go pułku Ułanów Zaniemeńskich, Dowództwu tegoż pułku i wszystkim uczestnikom tego smutnego obrządku, składają serdeczne podziękowanie

żona, córka i rodzina.

Vaida Voievod tworzy rząd

BUKARESZT. Pat. Desygnowany na premjera Vaida Voievod odbył dziś szereg rozmów, mających na celu utworzenie nowego rządu. Ponieważ Titulescu zastrzegł sobie czas do namysłu, ogłoszenie listy nowego gabinetu musiało być odłożone. Maniu i Michalace podjęli się wpłynąć na Titulescu, aby przyjął tekę spraw zagranicznych. Komitet wykonawczy partji narodowo-chłopskiej pod przewodnictwem Maniu postanowił udzielić całkowitego poparcia Vaidzie.

Konferencja Schleichera z Hugenbergiem.

BERLIN. (PAT). Wczorajsza konferencja kanclerza Schleichera z przywódcą niemiecko-narodowych Hugenbergiem, trwała 2 i pół godziny. Wyniki rozmowy otaczają koła rządowe tajemnicą. Zbliżona do Schleichera „Taegliche Rundschau" potwierdza informację o oczekiwanej reorganizacji gabinetu Rzeszy. Wymieniają Grzegorza Strassera, jako kandydata na stanowisko wicekanclerza i komisarza rządu Rzeszy dla Prus.

Zaostrzenie walki Schleichera z Landbundem.

BERLIN. Pat. Wobec rozpoczęcia przez pewien odłam prasy ostrej kampanji przeciwko kanclerzowi Schleicherowi i jego rządowi, między innemi w związku z ostatnim zatargiem z Landbundem, ukazał się dziś komunikat, zapowiadający wydanie przez rząd ostrych zarządzeń na wypadek kontynuowania przez prasę akcji podrywania autorytetu rządu, względnie podżegania do aktów gwałtu. Powodem do tego ostrzeżenia była odezwa pomorskiego Landbundu, nawołująca chłopów do samoobrony i ogłoszony dziś w „Voelkische Beobachter" rysunek, przedstawiający gromadę chłopów niemieckich, uzbrojonych w kosy i cepy, gotowych do walki. Pod rysunkiem znajdował się napis: „Gdy chłopi w kraju powstaną".

OD WYDAWNICTWA.

Wobec niecałkowitego zakończenia instalacji linotypów w naszych Zakładach Graficznych „Znicz" w nowym lokalu w Wilnie przy ul. Biskupiej 4, odkładamy ukazanie się pierwszego poniedziałkowego numeru naszego pisma do dnia 23 stycznia r. b.

Mrozy w Niemczech.

BERLIN. Pat. Niemcy ogarnęła fala silnych mrozów, które w Berlinie dochodzą do 12 stopni w mieście i 15 poza miastem. W Berlinie wzywano wielokrotnie dzisiaj straż ogniową do różnych wypadków, spowodowanych nagłemi mrozami, między in. w mieszkaniu kanclerza Schleichera, które się znajduje w ministerstwie Reichswehry, pękły trzy rury od centralnego ogrzewania, powodując przeto zalew w kilku pokojach.

Kto wygrał?

WARSZAWA. Pat. W trzecim dniu ciągnienia III klasy 26 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej następujące większe wygrane padły na numery losów.

50 tysięcy zł. — 98.090 i 139.398, 20 tysięcy—83.357, 15 tysięcy—92325, 10 tysięcy—4 119 i 111 515, 2 tysiące —564, 20.603, 139.260.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. Pat. Giełda. Londyn 29,98—29,97. Nowy-York kabel 8.929. Paryż 34.85. Praga 26,43. Szwajcarja 171.90. Berlin 212.10.

Papiery proc.: 5 proc. konwersyjna 43,25. 6 proc. dolarowa 57,75 — 58. 4 proc. dolarowa 56.50 — 56.25— 56,50. 7 proc. stabilizacyjna 56,50— 56,63—55,58. 10 proc. kolejowa 100. 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 38,25. 4 i pół proc. ziemskie 37,25 — 37.50. 8 proc. warszawskie 44.75 - 44,25— 44,50. Akcje: Bank Polski 84—83.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Kiedy będzie lepiej? Im jest gorzej, tem częściej zadaje się ekonomistom to pytanie. Tem więcej zjawia się proroków, zwiastujących różową przyszłość.

Solidni ekonomiści, nie chcąc ludziom psuć noworocznych nastrojów, wykręcają się w granicach zawiłej naukowej terminologji ekonomicznej. Nie znaczy to, by mówili nieprawdę. Wprost przeciwnie, **mówią wyłącznie o prawdzie przyjemnej i lekkostrawnej.** Dyrektorzy instytutów badań konjunktur. zgodnie opowiadają, że kryzys, jako ciągłe, beznadziejne pogarszanie się życia gospodarczego — już dawno się skończył, bo w lipcu i sierpniu roku ubiegłego zauważono pierwszą poprawę nienotowaną od lat paru. Dyrektorzy nie są obowiązani wiedzieć, jaką rolę odegrały tu amerykańskie szwindelki przedwyborcze. Dyrektorzy notują skutki i zganiają efekty.

Inni ekonomiści — zamiast jasnej odpowiedzi na powyższe pytanie — **wybębniają teoretyczny wykład** o tem, że kryzys się skończy, gdy wzmogą się inwestycje, gdy narody będą miały do siebie zaufanie, gdy kapitały będą płynęły nieustanną strugą, gdy pokój zapanuje na ziemi, a Niemcy zapomną o korytarzu. Bardziej krewcy, mówią o jakimś czynie, który ma oczyścić powietrze, przyczem mrugają hytrze i skierowują naszą uwagę na niewyzyskane i nie dające się wyzyskiwać rynki Sowieckie.

Jeszcze inni zapewniają nas, że nic nie wiedzą, bo dziś o światowej gospodarce decydują politycy, a nie ekonomiści.

Wszyscy oni mają swoją rację. Nawet wtedy, gdy przemilczają frapujące, zdegenerowane, malejące cyferki naszej produkcji. Ale o tem, innym razem.

* * *

Są też tacy ekonomiści, którzy **z nadmiaru mądrości zatracili zdrowy sens.** Cała naiwność ich rozumowań polega na mieszaniu przyczyn ze skutkami. Są całe konferencje, na których delegaci różnych państw dmuchają w słupek rtęci, chcąc go obniżyć i w ten sposób leczyć chorobę. Zwłaszcza gadanie o zniesieniu taryf celnych, jako lekarstwie na kryzys, jest przeraźliwie bezdenne. Przecież **obniżenie stawek celnych będzie dopiero rezultatem przywróconej równowagi.** Przedwczesne i nagłe obniżenie ceł, lub ich zniesienie — wywołałoby narazie w licznych krajach natychmiastowe wielkie katastrofy ekonomiczne. Dlatego barjery celne i inne wciąż będą rosły i odgradzały państwa, aż do ich możliwej samowystarczalności.

* * *

Czy ma rację samowystarczalność?: Gdy na całym świecie panują gospodarczy i polityczny bałagan, gdy wciąż się rozpycha kryzysowa zaraza morowa — co ma robić państwo, chcące się ratować? Przecież międzynarodowe porozumienia są obecnie tylko nieporozumieniami. Przecież prawdziwy solidaryzm międzynarodowy to symfonja przyszłości. Współczesny jazz międzynarodowy ogłusza i otępia. Czyż nie lepiej w tych warunkach zatknąć uszy, pomyśleć i robić porządek możliwie własnemi siłami? A że przytem będzie musiała obniżyć się stopa życiowa — to pewne. Niezawsze można żyć na cudzy rachunek, zjadając zagraniczne pożyczki. Czasem połknie się haczyk, którego nie można wypluć z łatwością.

Takie są „rozsądne" racje samowystarczalności — istnieją pozatem racje stanu i te zawsze będą decydowały.

* * *

Już dwa miesiące trwa strajk robotników portowych w Dunkierce (Francja). Przed paru dniami dwutysięczny tłum robotników zorganizował się w pochód, który rozproszyła policja. Dzięki uprzejmości policji krwi było niewiele.

* * *

Taki mały Gdańsk miał 1 stycznia r. b. aż 39.042 zarejestrowanych bezrobotnych.

* * *

3000 robotników pończoszanych Aleksandrowa porzuciło pracę, gdyż dyrektorzy zapowiedzieli redukcję płac. **Zdaje się zarysowywać powszechny strajk w Łodzi,** a to w związku z wygaśnięciem starych kontraktów i niechęci dyrektorów do zawierania umów zbiorowych. Chcą oni potraktować robotników indywidualnie i w ten sposób najwięcej wytargować.

Czang.

Akademja w Krakowie ku czci Królowej Jadwigi.



W związku ze wznowioną akcją, zmierzającą do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego Królowej Jadwigi, odbyły się w Krakowie dnia 9 bm. uroczystości ku Jej czci z inicjatywy J. E. ks. Metr. Sapiehy, zakończone akademją w Sali Domu Katolickiego.

Francja — Chiny.

PARYŻ. (Pat) Na wczorajszem posiedzeniu w parlamencie poruszono sprawę ustosunkowania się Francji do konfliktu chińsko-japońskiego. Premjer Paul Boncour zaznaczył, że chociaż w Chinach panuje nieporządek i chaos, jednak jednocześnie czynione są tam usiłowania gruntownej zmiany panujących obecnie stosunków. Ze względu na te wysiłki, każdy, kto jak premjer, pozostaje wierny wspomnieniom rewolucji francuskiej, musi się odnieść do nich z sympatją. Francuska przyjaźń z Japonja nie może wpłynąć na stanowisko Francji w konflikcie, w którym należy się kierować jedynie zasadami sprawiedliwości i prawa.

W Hiszpanji mrozy i śnieżyce.

PARYŻ. (Pat). Z Oviodo (Hiszpanja) donoszą o panujących w tamtejszym okręgu mrozach przy równoczesnych opadach śnieżnych. Miasto jest niemal całkowicie odcięte od reszty świata. Na słynnej drodze Kastylskiej został wstrzymany ruch z powodu zasp śnieżnych. Częściowo przerwana jest komunikacja telefoniczna i telegraficzna.

Trzęsienie ziemi w Anglji.

LONDYN. (Pat). W Manchesterze i najbliższych okolicach odczuto dziś trzęsienie ziemi. Kilka domów lżejszej budowy doznało uszkodzeń. W wielu budynkach powypadały szyby. Ludność w panice uciekła na ulice. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Budżet Min. Opieki Społecznej.

WARSZAWA, (Pat). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła w sobotę do obrad nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej, który referował pos. *Sowiński* (BB), podkreślając z uznaniem, że mimo ciężkiej sytuacji budżet ten pozostaje niemal w niezmienionej wysokości. Z natury rzeczy jest on wybitnie wydatkowy, przewidując w dochodach 2 miljony, w wydatkach — 99 miljonów. W związku z reorganizacją Ministerstwa, przejęciem jednych agend, a skasowaniem innych, nastąpiła redukcja etatów w ogólnej liczbie 128. Dochodowość uzdrowisk państwowych — Buska, Ciechocinka, Druskienik, Krynicy — wzrosła i 1319 tys. zł. Rok ubiegły był dla instytucyj ubezpieczeniowych bardzo ciężki. Składki maleją, a świadczenia rosną. Tak samo rosną zaległości od pracodawców. Najwięcej zagrożony jest Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych na wypadek braku pracy. Niema innego wyjścia — albo trzeba będzie znacznie podnieść składki, albo ograniczyć świadczenia z 9 na 6 miesięcy. Wydatki na bezrobotnych zmniejszono z 60 na 50 miljonów. Zniżka ta pozostaje w związku z utworzeniem Funduszu Pomocy dla Bezrobotnych. Pomoc ta daje pomyślne wyniki w terenie. Fundusz ma obecnie na utrzymaniu 600 tysięcy głów rodzin.

W dyskusji zabrał głos p. minister opieki społecznej dr. *Hubicki*, podkreślając, że wobec ogólnego ciężkiego kryzysu, przeżywanego przez kraj, budżet ten nie może być w tej mierze podwyższony, w jakiej należałoby sobie tego życzyć. Nie stanął on jednak niżej od innych budżetów i ustosunkowanie się rządu do tego budżetu wcale nie było tak ujemne. W dalszym ciągu minister odpowiadał na pytania poszczególnych mówców. Wyczerpujących wyjaśnień udzielali ponadto wiceminister Piestrzycki i główny inspektor pracy Klott.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy komisja przyjęła budżet Ministerstwa Opieki Społecznej większością głosów z dodaniem według wniosku referenta w dziale VIII w dochodach i rozchodach kwoty po 300 tys. zł na nadzór nad instytucjami ubezpieczeń społecznych.

Międzynarodowa konferencja w sprawie skrócenia czasu pracy.

GENEWA. Pat. Na międzynarodowej konferencji w sprawie skrócenia czasu pracy zabrał w dniu 14 b. m. głos między innemi delegat rządu włoskiego de Michaelis, inicjator zwołania konferencji, którego wystąpienie oczekiwane było z wielkiem zainteresowaniem. De Michaelis wypowiedział się za międzynarodowem wprowadzeniem przez wszystkie kraje 40-godzinnego tygodnia pracy, z zachowaniem obecnego poziomu zarobków robotniczych. Uważa on jednak, że sprawa zarobków winna być pozostawiona do uzgodnienia w poszczególnych krajach. W poniedziałek zabierze głos delegat rządu polskiego wiceminister Doleżal. Dyskusja generalna na konferencji potrwa do wtorku, poczem odbędzie się głosowanie nad zgłoszonemi wnioskami, z których największe zainteresowanie budzi wniosek grupy robotniczej o stwierdzenie konieczności zachowania istniejącego poziomu zarobków, po wprowadzeniu 40 godzin. dnia pracy.

Bomby i granaty na ulicach Barcelony.

PARYŻ (Pat.). Rewolucjoniści Katalonji nie zrezygnowali ze swej akcji i obecnie rozwijają energiczną działalność wśród robotników rolnych. W rozmaitych miejscowościach Katalonji zorganizowano oddziały chłopskie, które atakują policję. Liczne rewizje, dokonane przez władze policyjne w miastach Katalonji, skłoniły rewolucjonistów do pozbywania się bomb i granatów i do porzucania ich na ulicach i w ogrodach, w celu pozbycia się kompromitujących dowodów. Wczoraj wieczorem na jednej z ulic Barcelony odebrano dwie porzucone bomby, któremi bawiły się dzieci jako zabawkami. Na innych ulicach znaleziono razem bomb i granatów około 115 sztuk. W rozmaitych miejscowościach wpobliżu Barcelony policja dokonała ogółem 36 aresztowań, w związku z podejrzeniem o działalność wywrotową. W Tarragonie wykryto w mieszkaniu prywatnem potajemną fabrykę broni.

Zderzenie pociągów.

ŁÓDŹ, (Pat). Pociąg pośpieszny Nr. 1 Warszawa—Kraków, zdążający do Łodzi, wpadł na tyły innego pociągu pod Pruszkowem. Trzy wagony zostały rozbite, lokomotywa uszkodzona. Spowodowało to trzygodzinne opóźnienie pociągu Nr. 1.

Wychowanie fizyczne, a ogłupienie sportowe.

Sport zwycięsko wszedł w masy, zyskując coraz więcej zwolenników, lecz zdrowa idea jego, pożyteczna dla jednostki i społeczeństwa, nie przez wszystkich została należycie zrozumiana. Spaczyły ją obłędna pogoń za rekordami i krańcowa specjalizacja, co jest, niestety, popularne wśród szerokich rzesz sportowców, chodzących luzem, a także wśród wielu klubów sportowych w Wilnie i publiczności, goniącej za emocjonującem widowiskiem. Powstał dziwny typ tak zwanego „sportowca", pozostającego pod wpływem „ogłupienia sportowego". Sportowiec ten wysuwa umiejętność rzucania dyskiem, biegania, pływania i t. p. na czoło zagadnień całego życia, nic nie uznając pozatem.

Taki specjalista śrubuje nieraz swą jednostronną sprawność fizyczną, jak talent w nogach, w pięściach i t. p. do kulminacyjnego punktu swych możliwości fizycznych ze szkodą nieraz dla zdrowia a zawsze umysłu, dla zdobycia chwilowego efektu, jak poklask tłumu.

Na terenie Wilna z podobnemi przejawami w sporcie walczy od dłuższego już czasu Ośrodek Wychowania Fizycznego, reprezentujący najnowszy oparty na naukowych podstawach kierunek w sporcie — wychowanie fizyczne.

Genezy tego kierunku należy szukać w starożytnej Grecji, w klasycznej zasadzie dążenia do równowagi ducha i ciała przez ćwiczenia fizyczne.

Współczesny kierunek ten łączy w sobie zasady sportowe Anglji, skąd wyszedł sport, który można określić definicją p. W. Junoszy - Dąbrowskiego („Co to jest sport"); „Całość wysiłków mięśniowych, spowodowanych wysiłkiem woli i wykonanych przez ludzi lub pewne zwierzęta, podczas walki, poddanej przepisom przyjętem, w celu pomnożenia siły, zręczności i piękna ciała ludzkiego lub zwierzęcego oraz dostarczania wypoczynku umysłowi" — oraz zasady szwedzkiej gimnastyki, dążącej po przez ćwiczenie mięśni do uodpornienia i wzmocnienia całego organizmu.

Jednak zasadniczą cechą wychowania fizycznego jest kształcenie psychiki sportowca, by dać mu możność wyrobienia zdrowego i pożytecznego sportowego poglądu na świat, który usprawni całe jego życie umysłowe i wniesie nowe pożyteczne wartości do jego pracy, jak sprawność, umiejętność zdobycia się na maksimum wysiłku, wyrobiona wola i t. p.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że sportowiec, ujęty w rozumne ramki przepisów wychowania fizycznego, prędzej dojdzie do odkrycia drzemiącego w sobie talentu, a rozwijając ten talent mądrze, prędzej osiągnie rekordy i utrzyma się dłużej na ich poziomie.

Jaskrawym przykładem nieracjonalnej, dążącej do zysku polityki niektórych klubów sportowych w Polsce, jest fakt „zarżnięcia" znanego biegacza Petkiewicza który z asa pierwszej wielkości zszedł w szeregi tylko dobrych zawodników, ale przeforsowany i wykolejony przez liczne biegi dla ambicji własnej i klubu. W podobny sposób może być także „wykończony" i biegacz Kusociński.

Natomiast obserwując politykę sportową Finnów którzy stosują w pełni metodę wychowania fizycznego i nie przeforsowują swych zawodników, zauważymy, że każdy ich zawodnik świeci blaskiem gwiazdy pierwszej wielkości przez dłuższy czas i co roku prawie porywa się na nowy rekord.

Wileńskie kluby sportowe, prawie wszystkie idą po złej drodze kompletnego niezrozumienia idei sportu. Może dlatego (bo materjału na sportowców nie brak) ogólny poziom wileńskiego sportu w porównaniu z innemi ośrodkami w kraju stoi na niezaszczytnym, niskim poziomie

Wprawdzie świadomi kierownicy większości klubów usiłują szerzyć właściwe zrozumienie sportu wśród młodego narybku, jednak wysiłki ich nie dają konkretnych wyników. Część sportowców w pogoni za karjerą wątpliwą wpada w wyżej wzmiankowane „ogłupienie sportowe" i żadne lekarstwo nie działa na nich, a reszta brnie samopas po niewłaściwej drodze specjalizacji.

W sporcie wileńskim nie jest dobrze. Ośrodek Wychowania Fizycznego jak również i wiele zarządów klubów sportowych rozumieją dobrze i pracują nad poprawą obecnej sytuacji.

Najbardziej powołany jest do tego oczywiście Ośrodek Wychowania Fizycznego, rozporządzający wykształconym i fachowym personelem, jednak jego akcję osłabia brak środków materjalnych. Ojcowie miasta nie rozumieją zapewne wartości wychowania fizycznego, skoro w budżecie nie przewidzieli nic na Ośrodek W. F. Ta dziwna obojętność do sprawy tak doniosłej zdumiewa wprost, bo taka naprzykład Oszmiana, Białystok przeznaczają co rok na cele W. F. po kilka, lub kilkanaście tysięcy złotych.

Kończąc ten pobieżny rzut oka na palące sprawy sportu wileńskiego, dziękujemy p. kapitanowi Ostrowskiemu za udzielenie powyższych informacyj z tej dziedziny.

Wł. Hołubowicz.

Prof. Dr. Juljan Szymański w Kownie.

Prof. dr. J. Szymański, b. marszałek senatu bawi obecnie w Kownie, dokąd udał się na zaproszenie kowieńskiego uniwersytetu. Prof. Szymański wygłosi w Kownie szereg wykładów z dziedziny okulistyki, ponadto zetknie się z wieloma osobistościami politycznemi, z któremi go wiążą węzły dawnych stosunków, ponieważ urodził się on i wychował na terenie dzisiejszej Litwy. (Iskra).

Sen. Sobolewski i Targowski zwrócili się do sądów.

W związku z artykułami katowickiej „Polonji" o aferze podatkowej księcia Pszczyńskiego sen. Targowski (BBWR.) wystosował list do marszałka Senatu z prośbą o zwołanie sądu marszałkowskiego dla zbadania wysuniętych przeciw niemu przez prasę zarzutów.

Wtejże sprawie sen. Sobolewski zaskarżył „kolonję przed sądem karnym.

70 rocznica powstania listopadowego.

W dniu 22 stycznja rb. przypada 70-ta rocznica wybuchu powstania styczniowego, którą powinno uczcić całe społeczeństwo nietylko celem złożenia hołdu samej idei powstania, ale także ostatnim żyjącym jeszcze weteranom 1863 r.

W Warszawie powstał w tym celu Wielki Komitet Obchodu pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski z panią Marszałkową Piłsudską na czele. Na czele Komitetu Wykonawczego stanął gen. Rydz. - Śmigły.

Na dzień 22 stycznia Komitet ten wydaje odznakę pamiątkowa dla wszystkich żyjących jeszcze weteranów. Uroczysta dekoracja weteranów odbędzie się w Warszawie oraz we wszystkich miejscowościach, które urządzą odpowiednie obchody. Równocześnie wręczony będzie weteranom „Dar Honorowy" w postaci jednomiesięcznej pensji weterańskiej.

Centralny Komitet Obchodu w Warszawie zwrócił się do Zarządu Głównego Federacji PZOO. z prośbą o pomoc w organizowaniu uroczystych obchodów tej rocznicy przez Wojewódzkie i Powiatowe Zarządy Federacji.

* * *

Obchód 70-tej rocznicy powstania styczniowego odbędzie się również w Wilnie. W dniu 14 bm. o godz. 13 na zaproszenie Zarządu Wojewódzkiego Federacji PZOO., w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, odbyło się zebranie organizacyjne Wileńskiego Komitetu Obchodu tej wiekopomnej rocznicy.

W zastępstwie prezesa Feracji p. Góry zagaił zebranie poseł Dobosz, składając następnie przewodniczenie obrad w ręce p. wojewody wileńskiego Beczkowicza.

Głównym punktem obchodu będzie akademja, w czasie której odbędzie się uroczysta dekoracja weteranów i doręczony im będzie dar honorowy. Dalej projektowane są manifestacje patrjotyczne, zarówno na placu Łukiskim, jako też na Górze Zamkowej. Związek Strzelecki zorganizuje również na Górze Zamkowej obchód pod nazwą „Ogniska Strzeleckiego". Zgłoszono jeszcze wiele innych projektów.

Ostateczną decyzję o programie obchodu poweźmie Komitet Wykonawczy, który zbierze się na pierwsze posiedzenie w poniedziałek dnia 16 bm. o godzinie 18-ej. W skład Komitetu tego weszli: prezes Federacji Edward Góra, jako przewodniczący, oraz pp. Bruniewski, Dobosz, Dobaczewski, Długowski, Chudyba, Hillerowa, Hirszberg, Hołownia, Hulewicz, Kozłowski Eug., Kulczycki, Młynarczyk, Matuszkiewicz, Ochenkowska, Podoska, Studnicki Wacław, Szpakiewicz i Szydłowski.

Za przykładem Europy.



Walki i bójki w salach obrad parlamentu przestały być przywilejem tylko Europy. Przeniosły się one także i na kraje egzotyczne m. innemi i na Japonję. Japończycy idąc za przykładem Europy ustanowili w swoim parlamencie również straż parlamentarną, zaprawiając ją jednak odrazu do walk, ćwicząc ją szczególnie w walce dżiu — dżitsu.

Na zdjęciu naszem widzimy członków straży parlamentarnej japońskiej ćwiczących się w metodach walki dżiu — dżitsu.

Niesamowita wojna z nudystami w Kanadzie.

SEKTA DUCHOBORCÓW OBRAŻA OBYCZAJNOŚĆ PUBLICZNĄ.

Od dłuższego czasu Kanada jest terenem niesamitych wydarzeń, które prasie tamtejszej dostarczają sensacyjnego materjału. Rząd kanadyjski wziął się energicznie do zlikwidowania sekty Duchoborców, która obraża obyczajność publiczną, uprawiając nudyzm na wielką skalę. Walka z tą sektą trwa już od szeregu miesięcy. Nie można sobie z nią absolutnie dać rady. Pomimo wszelkich zakazów, masowych aresztowań i wyroków skazujących, Duchoborcy z nieprawdopodobnym uporem trwają przy swoich praktykach i posuwają swą zuchwałość do tego stopnia, że nago demonstrują po ulicach miasta.

DZIWACZNE WIERZENIA DUCHOBORCÓW

Sekta Duchoborców jest pochodzenia rosyjskiego. Uważają się oni za potomków Czcicieli Słońca i gromadnie odprawiają różne dziwaczne obrzędy, które mają oznaczać „dziewiczą czystość" i powrót do natury. Niektóre ich ceremonje wymagają zupełnej nagości!

Na dziewiczych terenach Kanady Duchoborcy założyli liczne kolonje, pobudowali swoje świątynie i swoje szkoły. Z czasem jednak rząd kanadyjski zaniepokoił się ich praktykami i zaczął wymagać, żeby poddali się ogólnym przepisom prawa, zakazującego publicznych pokazów nagości. Nietylko jednak nie znalazł posłuchu, ale wypowiedzieć musiał prawdziwą wojnę tej sekcie i do tej pory nie można powiedzieć, że opanował sytuację.

Początkowo Duchoborcy, jak Mormonowie, przenosili się z miejsca na miejsce, z jednej prowincji do drugiej, żeby znaleźć się poza zasięgiem „karzącej ręki sprawiedliwości". Ostatnio rząd kanadyjski wydał przeciw nim drakońskie zarządzenia: zakazano wszelkiej dalszej imigracji do Kanady ich współwyznawców z Rosji, zaczęto z całą srogością prawa stosować starą ustawę, przewidującą karę trzech lat więzienia za obrazę obyczajności publicznej, a wreszcie uwięziono przywódcę Duchoborców Weragina.

WALKI POLICJI Z NAGUSAMI.

Duchoborcy odpowiedzieli na to organizowaniem zuchwałych demonstracyj. Na ulicach miast i miasteczek kanadyjskich pojawiły się bandy nagich mężczyzn i kobiet, wznoszących wrogie okrzyki przeciw rządowi. Policja otrzymała nakaz postępowania bez pardonu. Demonstrantów rozpędzano gazami trującemi, a przywódców i agitatorów odwożono do więzień. Dochodziło nieraz do komicznych scen. Młodzi, barczyści policjanci, uzbrojeni w sikawki, nie bez widocznej ochoty oblewali zimną wodą nagie ciała lub uganiali się za dziewicami Duchoborców, by je zmusić do wstydu i przywdzienia jakich szat.

Gdy mimo licznych aresztowań demonstracje te nie ustawały, władze zarządziły masową obławę. Na samochodach ciężarowych, po 500 „sztuk" naraz, zwożono do więzień aresztowanych Duchoborców. Więzienia kanadyjskie są dziś przepełnione.

DRASTYCZNE SCENY W SĄDACH.

Rozpoczęło się masowe ferowanie wyroków. Sędziowie mieli roboty po uszy. Na jednego nudystę nie można było przeznaczyć więcej czasu jak półtorej minuty. Wszyscy zresztą zostali skazani jednakowo na trzy lata więzienia. Każda obława przynosiła w sumie 1 500 lat więzienia.

Prasa kanadyjska cytuje wypadki drastycznych scen, jakie rozgrywały się w sądach. Jednego razu trzy dziewczyny rozebrały się na sali rozpraw dla zaprotestowania przeciw wyrokowi. Zgorszony sędzia musiał opuścić salę. Takich wypadków było więcej.

Nieszczęśliwe są dzieci Duchoborców. Oddane na wychowanie obcym ludziom czekać muszą i męczyć się, aż zaślepieni fanatyzmem rodzice odsiedzą karę.

PROJEKT OSADZENIA DUCHOBORCÓW NA ODLUDNEJ WYSPIE.

Problem Duchoborców bynajmniej nie został rozwiązany. Mając przeludnione więzienia, rząd kanadyjski zastanawia się, co robić dalej. Wyłonił się projekt, żeby członków tej fanatycznej sekty osadzić na jednej z licznych, odludnych wysepek wzdłuż wybrzeża Kolumbji brytyjskiej, na północ od wyspy Vancouver. Powołana została specjalna komisja, która wybrać ma jedną z wysp i poczynić przygotowania do masowej deportacji Duchoborców. Sam przywódca sekty Weragin objawia zamiar wyemigrowania ze swymi współwyznawcami do Meksyku. (i n.)

SPORT

Zwycięstwo i przegrana Chmielewskiego.

STOKHOLM. (Pat.). W Stokholmie rozpoczęły się międzynarodowe zawody bokserskie z udziałem doskonałego boksera polskiego Chmielewskiego. Pierwszego dnia pięściarz polski spotkał się ze Szwedem Flodstroemem. Mecz zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Chmielewskiego. Walka należała do jednej z najpiękniejszych wieczoru. Prasa szwedzka w swych sprawozdaniach specjalnie wyróżnia technikę i doskonały styl Polaka. Drugiego dnia przeciwnikiem Chmielewskiego był Szwed Oestling. Chmielewski, zmęczony walką poprzedniego wieczoru, spotkanie przegrał.

Wilnianie biją łodzian.

ŁÓDŹ. (Pat.). Wileńska drużyna hokejowa Ognisko bawiła wczoraj w Łodzi, gdzie rozegrała mecz z Ł.K.S. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny wileńskiej w stosunku 3 : 1.

Ostatnie dni wpisów na żeńskie kursa narciarskie.

Okr. Ośrodek W. F. w Wilnie podaje do wiadomości, że wpisy na kurs narciarski dla pań i panów niestowarzyszonych z Wilna i prowincji, upływa z dniem 21. I. b. r. o godz. 18 ej. Kurs rozpoczyna się z dniem 23.I. b. r. Wszelkich informacyj zgłoszenia przyjmuje Ośrodek W. F. Ludwisarska 4, II p.

Zawody szermiercze o mistrzostwo O. O. K. III

odbędą się w dniu 16 i 17 b. r. w Grodnie. Z Wilna staje do zawodów 8 oficerów i 6 podoficerów. Wynik zawodów podamy w środę.

Turniej koszykówki o puhar Wytwórni Win i Przetworów Owocowych.

Wil. Okr. Zw. Gier Sport. komunikuje, że turniej zapowiedziany odbędzie się w dniu 22 b. r. w sali Okr. Ośrodka W. F. w Wilnie. Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 20. I. b. r. o godz. 15-tej — sekretarjat, ul. W. Pohulanka Nr. 14 m. 37.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 11 bież. mies. czasopisma „Ekspress Wileński" oraz Dziennik Wileński" umieściły niezgodne z rzeczywistością wzmianki o rzekomo trudnym stanie finansów Sejmiku Wileńsko-Trockiego, który ma grozić nawet zamknięciem swoich różnych agend

W związku z powyższem uprzejmie proszę o umieszczenie w swojem poczytnem piśmie wyjaśnienia, że stan finasów Sejmiku Wileńsko - Trockiego jest zupełnie dobry i żadnej z agend jego nic nie grozi ani obecnie ani też w przyszłości.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta *J. de Trumecourt.*

MICHAŁ BRENSZTEJN.

Pochodzenie mumij egipskich w Wilnie.

Za zasługę poczytać należy p. Włodzimierzowi Hołubowiczowi, że pierwszy w jęz. polskim zwrócił uwagę czytelników na nieznane szerszej publiczności, nawet wileńskiej, mumje egipskie posiadane w Wilnie, i spoiszczył, zdobiące ich sarkofagi, napisy hieroglificzne, przed laty 30 odczytane i na jęz. rosyjski przetłumaczone przez znakomitego egiptologa, petersburskiego prof. Turajewa. („Kurjer Wil." Nr.Nr. 295 i 296 z dn. 24 i 28 XII 1932 r.).

Zachęcony artykułem p. H., skorzystałem z kilku dni świątecznych, aby o ile możności wyświetlić sprawę komu i kiedy Wilno zawdzięcza zdobycie tych ciekawych zabytków. Rezultatem poszukiwań archiwalnych, a przedewszystkiem przejrzenia nieocenionego źródła, jakiem są stare roczniki „Kurjera Wileńskiego", jest poniższe sprostowanie i parę wyjaśnień uzupełniających cenny artykuł p. H—cza.

Na dzisiejszy wileński zbiór egiptologiczny, znajdujący się w Muzeum U. S. B., złożyły się pozostałe po skonfiskowaniu w r. 1865 Muzeum Tyszkiewiczowskiej Komisji Archeologicznej i nabytki późniejsze istniejącego do r. 1919 Muzeum rządowego przy rosyjskiej Bibljotece Publicznej.

Pierwszemi przedmiotami dział egipski w Muzeum tyszkiewiczowskiem inaugurującemi były przysłane w grudniu 1859 r. z Petersburga przez b. prof. uniw. i akad. medyko-chirurgi w Wilnie **Karola Edwarda Eichwalda** 2 mumje krokodyle z Memfis i terrakotowy posążek mumijki egipskiej, pokryty hieroglifami. O czem prezes Komisji, Eust. hr. Tyszkiewicz, powiadomił jej członków na posiedzeniu 18.II 1860 r. st. stylu („Kurj. Wil" 1860 Nr. 22 str. 213).

Rzeczywistym wszakże zawiązkiem zbioru egiptologicznego w Muzeum Kom. Archeol. stała się **mumja ludzka**, darowana przy końcu r. 1860 przez **Aleksandra hr. Branickiego**. Wyekspedjowanie jej z Białej Cerkwi do Wilna sygnalizował E. Tyszkiewicz na posiedz. 11.XI t. r., skutkiem czego obecni na temże zebraniu powołali hr. Branickiego na członka honorowegi Komisji („Kurj. Wil." 1860 r. Nr. 91 str. 935).

Aleksander Branicki (nie, jak przypuszcza p. H., Konstanty) był zamiłowanym podróżnikiem, finansował ekskursję Antoniego Wagi do Egiptu, któremu sam towarzyszył i stamtąd przywiózł znaczne zbiory. Po powstaniu styczniowem był na zesłaniu w Saratowie, poczem uzyskał pozwolenie wyjazdu zagranicę, dłuższy czas znowu podróżował, nabył Suchę w Galicji, gdzie zebrał jedną z większych bibljotek prywatnych w Polsce, wreszcie 20 października 1877 r. zmarł w Nicei.

Mumję powitano w Wilnie na posiedz. Komisji 11 stycznia 1861 r. Przewodniczący w tym dniu, b. prof. uniwer. i akad. wil., Adam Ferd. Adamowicz „w okazyjnym odczycie wyłożył zebranym trzy różne sposoby balsamowania zwłok Egipcjan, zależnie od stanowiska, zajmowanego przez zmarłego w społeczeństwie, opisał towarzyszące im obrzędy religijne tudzież znacznie niektórych hieroglifów, umieszczonych na sarkofagu drewnianym tej mumji, z których wnosił, że jest ona kobiecą i pochodzi z epoki Ramzesa III-go (Kurj. Wil. 1861 r. Nr. 5 str. 440).

Po upływie roku do towarzystwa samotnej mumji przybyła cała serja zabytków egipskich.

Na początku r. 1862 wrócił właśnie do Europy z długotrwałej podróży po Egipcie i Nubji **Michał Tyszkiewicz** przywożąc ze sobą zbiory wysokiej wartości naukowej i artystycznej, z których 600 przedmiotów bronzowych darował paryskiemu Muzeum w Lourvrze, tym sposobem „dostarczając dla nauki całkiem nowych i przez francuskich badaczy starożytności egipskich całkiem nieznanych materjałów". Ten magnacki dar dla zagranicy wywołał śród rodaków wielkie niezadowolenie. Zwłaszcza krewny podróżnika starszy brat założyciela Muzeum Wileńskiego i członek komisji, Konstanty hr. Tyszkiewicz, czynił hr. Michałowi wyrzuty, że tak cenne zabytki „nie dostały się Litwie" t. j. Wilnu, lecz trafiły w ręce obce. Na co otrzymał „przekonywującą" go odpowiedź „że te wykopaliska egipskie ,na Litwie stałyby się tylko przedmiotem niezwyczajnym i ciekawym", podczas gdy w Louvrze „przyniosły przysługę nauce". Tem niemniej, zapewne pod wpływem tegoż Konstantego Tyszkiewicza, zwłaszcza że i sam Michał T-cz był członkiem Komisji Archeol. od jej założenia. „Muzeum Wileńskie zapomniane też nie zostało: bo oprócz podarunku, już w nim złożonego, oprócz małej posyłki obecnie załączającej się, (hr. Michał) przeznacza jeszcze dla Muzeum **dwie mumje** i inne ciekawe egipskie szczątki, które są w drodze z Egiptu do Europy". Konstanty T-cz coprędzej podał o tem do publicznej wiadomości w korespondencji z pow. Borysowskiego (podpis K. T. Kurj. Wil. 1862 Nr. 36 str. 290).

Rzeczywiście niebawem Eust. Tyszkiewicz już 14 kwietnia t. r. zakomunikował członkom Komisji o nadejściu owego „podarunku" w postaci 222 przedmiotów, „po większej części bóstwa, żuki święte i inne symbole z czcią religijną dawnych Egipcjan związek mające", zaś w miesiąc później, 11 maja, o otrzymaniu wspomnianej wyżej „małej posyłki", zawierającej 6 starożytności egipskich i 12 skór ptasich zagranicznych" (Kurj. Wil. 1862 Nr. 31, str. 248 i Nr. 39 str. 312).

Po zapowiedzianych przez Konstantego T-cza dwóch mumjach nie znalazłem żadnego śladu ani w rocznikach „Kurjera" ani też w aktach b. Komisji Archeologicznej. Ośmielam się przypuszczać, że są to **dwie mumijki dziecięce**, wyraźnie w katalogu drukowanym rosyjskim z r. 1885 przypisane Michałowi Tyszkiewiczowi.

Przy tej okazji nasuwa się też myśl że wymienione w tymże katalogu pod Nr. Nr. 19 i 20 **dwa bożki egipskie** znalezione przez egiptologa franc. Mariet ta, z którym Michał T-cz spotykał się na terenie swych poszukiwań, pochodzą rówónież z jego daru.

Michał Tyszkiewicz po powstaniu styczniowem mieszkał przeważnie za granicą i zmarł 18 listopada 1897 r. w Rzymie. Po jego zgonie wszystkie jego zbiory, znajdujące się w Paryżu, rozprzedano z licytacji przeważnie do głównych Muzeów stolic europejskich. Pamiątką po nich pozostał luksusowo wydany w języku franc. w Paryżu 1898 r. katalog aukcyjay z 33-ma przepysznemi tablicami. Tu też należy sprostować mylną wiadomość Estrejchera, że tekst **„Dziennika podróży po Egipcie i Nubii"** Michała T-cza (Cz. I. Paryż 1862) rzekomo pisała Zofja z Kamińskich Węgierska, jest bowiem autografem samego T-cza, o czem świadczy syn jego hr. Józef Tyszkiewicz, posiadający autograf niewydanej części II-iej (Tyszkiewicziana Pars. I).

Po upaństwowieniu zbiorów Komisji Archeologicznej, dział egiptologiczny **w całości** przeszedł do Muzeum rządowego przy B-ce Publicznej.

Oto jeszcze parę szczegółów, związanych z innemi mumjami, otrzymanemi już w okresie istnienia Muzeum rządowego.

Dnia 10 marca 1871 r. Dyrekcja Bibljoteki Publicznej komunikuje kuratorowi okr. nauk. wil., że zwiedzająca niedawno Muzeum Wileńskie, **Zofja Mikołajówna Kislanskaja**, za pośrednictwem skarbniczki wileńskiego Maryjskiego prawosł. monasteru żeńskiego, przysłała w darze do tegoż Muzeum **2głowy mumij egipskich**, które wcielono do działu archeologicznego. (Arch. b. B-ki Publ. Wil. rok 1871).

Co zacz p. Kislanskaja? — nie dowiedziałem się.

Dnia 1 grudnia 1898 r. przewieziono do Muzeum z Werek **2 mumje**, darowane przez kanclerza Rzeszy Niemieckiej **księcia Hohenlohe.** Jak się dowiadujemy z raportu Dyrekcji B-ki Publ., do otrzymania tych mumij przyczynił się Kustosz Muzeum Wileńskiego, Pokrowskij, gdyż administracja Werek, składająca się prawie wyłącznie z Polaków, niechcąc oddać mumij w ręce rosyjskie, zamierzała wysłać je do Krakowa (Arch. b. B-ki Publ. Wil. Rok. 1898). Właściwym wszakże powodem wyzbycia się mumij przez ks. Hohenlohego z muzeum domowego w Werkach była przymusowa wyprzedaż dóbr po-wittgensztejnowskich.

Książe Hohenlohe-Schillingsfürst, od r. 1894 kanclerz Rzeszy, był żonaty z księżniczką Marją Sayn - Wittgenstein, córką Stefanji Radziwiłłówny, siostry Dominika, ordynata nieświeskiego, po które olbrzymie dobra radziwiłłowskie przeszły w ręce Wittgensteina, a po nim Hohenlohego.

Hohenlohe, jako obcy poddany, został zmuszony do likwidacji całej fortuny rodziwiłłowsko - wittgensztejnowskiej. Temuż losowi uległy i Werki.

Oto wszystko, co się dało z pod pyłu archiwalnego wydobyć.

—o—

Pięciolecie Rozgłośni Wileńskiej.

W dniu 15 stycznia r. b. upływa pięć lat od daty oficjalnego otwarcia radjostacji w Wilnie. Nieoficjalna rozgłośnia wileńska była czynna już od 8 grudnia 1927 r. Jest to data posiadająca w życiu kulturalnem Wilna i Wileńszczyzny niezmiernie doniosłe znaczenie. Prowincja, celowo upośledzona przez zaborców pod względem kulturalno-oświatowym, kraj niezmiernie rozległy o ludności, wśród której przeważali doniedawna analfabeci, zyskał nagle instytucje, mogącą przenikać w teren z energją daleko większą niż książka i gazeta.

Chociaż zasięg pierwszej półkilowatowej stacji nie przekraczał 30 kilometrów i wobec rozległości obszaru Wileńszczyzny był niewystarczający, jednak odrazu zaznaczył się w społeczeństwie silny pęd do radja, co ujawniło się w takich faktach, jak gwałtowny przyrost abonentów — z 2.500 w dniu otwarcia na 7 500 po trzech miesiącach, jak ogromne zainteresowanie wystawą radjową, zorganizowaną w marcu 1928 r. przez Wileńskie Stowarzysz. Radjosłuchaczy.

Wstępnym bojem zdobyło sobie radjo w Wilnie i na prowincji gorącą sympatję i uznanie. Na czele rozgłośni stanał Dyrektor Roman Pikiel, kierownictwo programów objął p. Witold Hulewicz Kierownicy wytężyli wszystkie siły, aby ideę radja spopularyzować w miejscowem społeczeństwie, wśród ludności, która dotąd karmiona była „strawą duchową" przez radjo z Mińska i Moskwy.

W roku 1930 Polskie Radjo przystąpiło do budowy nowej radjostacji o mocy 21,5 kw. w antenie, która posiadając zasięg detektorowy przeszło 160 klm., mogła już objąć swem promieniowaniem całą Wileńszczyznę i skutecznie przeciwstawić się niezawsze pożądanym wpływom radjostacyj państw sąsiednich. Odpowiednio też wzrosła w krótkim czasie liczba radjoabonentów, która na dzień 1 listopada 1932 r. wyraziła się cyfrą 16.000 osób.

Od 1 stycznia 1928 roku do 1 listopada 1932 roku Radjostacja Wileńska przepracowała ogółem 14.816 godzin 31 minut. Audycje własne zajęły 5.714 godzin 23 minut, audycje transmitowane z innych rozgłośni 9.102 godzin 8 minut, czyli że stosunek audycyj własnych do transmitowanych wyrażał jak 4:6. Jako sui generis specjalność Wilna podkreślić należałoby znaczny stosunkowo odsetek muzyki poważnej, audycyj literackich, transmisyj z życia, i wreszcie audycyj dla dzieci i młodzieży. W dziale audycyj mówionych specjalną popularność wśród radjosłuchaczy zdobyły sobie wesołe monologi regjonalne, ujęte w dwa cykle: „Kłopoty Oszmiańczuka" i „Ciotka Albinowa mówi. ." Następnie wyróżniają się starannie zazwyczaj przygotowywane transmisje z życia, czyli t. zw. reportaże. Przez dłuższy czas prowadził je doskonały speaker radja wileńskiego p. Antoni Bohdziewicz, obecnie po jego wyjeździe wędrówki z mikrofonem odbywa reżyserka radja wileńskiego p. Hohendlingerówna. Mikrofon wileński zwiedza instytucje użyteczności publicznej, instytucje społeczne, zakłady naukowe i t. p.

W dziale literackim dużą pozycję zajmują, specjalnie pisane dla radja, audycje oryginalne Zanotować można w tej dziedzinie kilka wartościowych słuchowisk, transmitowanych z Wilna na wszystkie stacje i przyjętych życzliwie przez ogół radjosłuchaczy polskich.

Drugie swoje pięciolecie rozpoczyna rozgłośnia wileńska specjalnie opracowanym programem, który w dniu rocznicy nadany zostanie na wszystkie rozgłośnie polskie.

Wisła w okowach lodu.



We czwartek 12 bm. Wisła stanęła pod lodem niemal na całej przestrzeni. Warstwa lodu pokrywająca rzekę na całej szerokości jest dość gruba.

Zdjęcie nasze przedstawia widok na Wisłą pokrytą lodem wpobliżu mostu Poniatowskiego.

W przededniu zerwania umowy z Arbonem.

Wczoraj upłynął ostatni termin wpłacenia przez Arbon 150.000 złotych na rzecz miasta. Suma ta zgodnie z zapowiedzią dyrektora Massalskiego wpłacona nie została. W związku z tem dla omówienia wynikłej sytuacji i wyciągnięcia z tego odpowiednich konsekwencyj, zwołane zostało na poniedziałek połączone posiedzenie Magistratu i radzieckiej Komisji do komunikacji miejskiej, na którem możliwe, że zapadnie ostateczna decyzja w sprawie dalszego istnienia w Wilnie Arbonu

Interwencja w M. S. Wewn.

Arbon jednak nie chce ustąpić i dyrektor Massalski wyjechał onegdaj wieczorem do Warszawy, gdzie jak krążą pogłoski, ma interwenjować w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Ingerencja ta ma podobno na celu wywarcie przez władze centralne presji na samorząd wileński, aby uwzględniono postulaty Arbonu.

Arbon już ma kandydatów na zastępców.

Tymczasem naskutek zaogniającego się zatargu między Magistratem i Arbonem i wynikającej stąd ewentualności zerwania umowy, kilka firm samochodowych w drodze nieoficjalnej wyraziło gotowość objęcia spapku po Arbonie. W sprawie tej Magistrat żadnych jednak pertraktacyj dotychczas nie przeprowadzał.

Usunąć trujące gazy!

Pozatem ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że pewna grupa radnych ma wystąpić na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej z wnioskiem usunięcia nareszcie szkodliwości wydzielanych przez autobusy gazów. Wniosek ten będzie zawierał konkretny projekt pozbycia się plagi, która od czasu istnienia w Wilnie Arbonu dała się we znaki wszystkim bez wyjątku mieszkańcom.

Wspierając bezrobotnego, pómagusz sobie.

Pobicie uczniów - Żydów na ślizgawce

w parku im. Żeligowskiego.

Na ślizgawce w parku im. Żeligowskiego, przeznaczonej przez Kuratorjum Wileńskie specjalnie dla młodzieży szkolnej, panowały oddawna stosunki przykre dla inteligencji i spokojnej publiczności. Wobec braku dozoru, bandy łobuzów wszczynały ordynarne bójki, likwidowane nierzadko przy udziale chętnej do skorzystania z okazji pewnej części rozwydzonej młodzieży szkolnej, nie czującej nad sobą karcącej dłoni wychowawcy. Trudno doprawdy zrozumieć, dlaczego młodzież na ślizgawce była zapomniana przez pedagogów i dlaczego nie zorganizowano tam rozumnego kierownictwa. Uchybienie to zemściło się w sposob niezmiernie przykry dla gospodarzy ślizgawki.

Wczoraj w godzinach wieczorowych do redakcji naszej zgłosiło się trzech uczniów szkoły żydowskiej. Jeden z nich miał pokaleczoną twarz koło prawego oka. Opowiedzieli przebieg oburzającego zajścia, jakie wczoraj miało miejsce koło godz. 5 tej po południu, w parku im. Żeligowskiego.

Przyszli oni, jak to zwykle czynili codzień, mając miesięczne bilety, na ślizgawkę i udali się do szatni. Otoczyła ich odrazu grupa łobuzów, wrogo usposobiona, z których jeden uderzył po czapce najstarszego ucznia szkoły żydowskiej, dowcipkując na temat jego wyznania. Uczeń—Żyd przyjął to za żart i wkrótce wyszedł z szatni z kolegami na lód. Na ślizgawce jednak wytworzyła się już bardzo naprężona sytuacja. Młodzież żydowska, słysząc wyzwiska pod swoim adresem i będąc prowokowana przez łobuzerję, wśród której, niestety, było wielu uczniów, skupiła się na środku ślizgawki, tworząc gromadkę. Naprzeciwko nich stanął tłum młodzieży, około stu osób i w pewnej chwili rzucił się na młodzież żydowską z okrzykiem „Bij Żydów!" Powstała ohydna w swych pobudkach bijatyka.

Jeden z uczniów Żydów został obalony na ławkę przy niezwykle czynnym udziale uczniów gimnazjum O. O. Jezuitów, a uczeń szkoły technicznej z krzykiem „Ja pierwszy uderzę, bo ten jest z mojej szkoły" zaczął go bić.

Uczeń Żyd wydarł się z rąk oprawców i wbiegł do szatni, gdzie zastał kilku uczniów szkół żydowskich już dotkliwie pobitych.

Zajście to powinno zwrócić uwagę wychowawców na duszę ucznia, ulegającą wstrętnym i niegodnym munduru szkoły polskiej pobudkom nienawiści plemiennej, płynącej w tym konkretnym wypadku z inicjatywy chuliganów i łobuzerji. Nie należy jej puszczać samopas, nie można ani na chwilę zapominać o niej, by nieświadomie nie stwarzać dogodnego momentu dla chwilowego zgubnego wpływu ulicy.

Krwawa zemsta młodocianego złodziejaszka.

Wczoraj około godziny 6 wieczorem, do jednej z pań, stojącej przed wystawą obrazów filmowych kina „Hollywood" podbiegł jakiś chłopak i krzyknał: „Niech pani wystrzega się! Chcą panią okraść"! Przerażona spójrzała na torebkę, którą miała w ręku i zauważyła, iż torebka jest otwartą. Prawdopodobnie jakiś złodziejaszek usiłował wykraść jej zawartość, lecz w ostatniej chwili został spłoszony i zbiegł.

Uratowana od kradzieży kobieta podziękowała zacnemu chłopakowi i odeszła. W kilka chwil później do chłopca, który ostrzegł tą panią, podbiegł nagle inny chłopiec, nieco starszy od niego i z okrzykiem „Masz tobie za szpiclowanie" wbił chłopakowi nóż w ramię. Dokonawszy swego czynu napastnik, korzystając z zamieszania, zbiegł. Rannym zaopiekowali się przechodnie, którzy przewieźli go do ambulatorjum pogotowia ratunkowego gdzie chłopakowi opatrzono ranę.

Rannym okazał się 10 letni Jakób Jakajtis zamieszkały przy ulicy Góra Boufałłowa 14

Według słów rannego chłopca tło wypadku było następujące. Przyglądając się zdjęciom filmowym zauważył on jak do torebki stojącej obok niego pani dobiera się młody złodziejaszek. Nie zwlekając powiadomił on o tem tą panią i w ten sposób obronił ją przed kradzieżą. Ale za to dostał od tamtego nożem.

O wypadku powiadomiono trzeci komisarjat P. P., który wdrożył dochodzenie celem ustalenia nazwiska młodocianego nożownika i złodziejaszka w jednej osobie. (C).

W obronie własnej

jednego zabił drugiego ranił.

We wsi Upirowo pow. drohickiego Miron Pradun napadnięty, na tle porachunków osobistych, przez swych stryjecznych braci Antoniego i Andrzeja Pradunów, w obronie własnej, po parokrotnych ostrzeżeniach, strzelił z rewolweru, zabijając Antoniego Praduna. Następnie Miron Pradun, wraz z towarzyszącym mu Pawłem Bartoszem, zbiegł i schronił się w chacie. Jednakże brat zabitego, wraz z gromadą innych, usiłował wedrzeć się z siekierą do mieszkania, gdzie znajdował się Miron. Ten ostatni po raz drugi strzelił przez okno, raniąc tym razem w piersi Andrzeja Praduna. Sprawca zabójstwa i poranienia zgłosił się sam na posterunek policji Na mocy zarządzenia sędziego śledczego osadzono go w areszcie

Weksle in blanco pachną kryminałem.

KAC I BERENSZTEJN.

Młyn parowy przy ulicy Beliny należał do dwóch wspólników Rubina Kaca i Berensztejna, którzy żyli ze sobą w przykładnej zgodzie dopóki Kac nie zażądał podziału spółki. Oczywiście młyna nie można było rozdzielić na połowę jak serdelek, więc Kac zabrał trochę towaru, trochę inwentarza, a na resztę weksel od Berensztejna na 1400 złotych.

Berensztejn pieniędzy nie miał

Po pewnym czasie zaproponował Kacowi nabycie motoru elektrycznego, który mu był niepotrzebny wobec zainstalowania w młynie ropnego motoru Diesla.

Kas zgodził się: Spisali umowę, a na resztę należności znowu wystawiono weksel. Kiedy jednak Kac chciał motor zabrać Berensztejn sprzeciwił się, bo komisja zdrowia nie pozwoliła mu pracować na Dieslu ze względu na szkodliwe wydzieliny motoru (gdzie jest ta komisja! sprawdzić ją dla zbadania trujących „Arbonów" przyp. zecera), które mogły wpłynąć na zdrowie mieszkańców pobliskiej dzielnicy. Dlatego też zaczął pracować znowu na motorku elektrycznym.

WSPÓLNICY W SĄDZIE.

Kac zaskarżył Berensztejna do Sadu o niedotrzymanie warunków umowy a Berensztejn na rozprawie zakwestjonował weksel swój, za który musiał w razie niedotrzymania warunków zapłacić 1400 złotych Sprawę w sądzie cywilnym odroczono.

Kac zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym Berensztejn twiedził, że dał Kacowi weksel ten podpisany in blanco kiedy byli jeszcze wspólnikami. Kac zaś po rozwiązaniu spółki wypełnił go nieodpowiedni m tekstem.

Swiadkowie potwierdzili to i Kac został skazany za wpisanie na weksel wystawiony in blanco nieodpowiedniego tekstu na 8 miesięcy więzienia, które mu na podstawie amnestji zmniejszono do 4 m.

WEKSEL IN BLANCO NA 78 TYSIĘCY ZŁ.

W drugiej sprawie brat posadził na ławę oskarżonych swego brata również pod zarzutem wypełnienia weksli, wystawianych in blanco nieodpowiednim tekstem. Jan Abucewicz, reemigrant z Ameryki, skąd przywiózł do Wilna 116 tysięcy dolarów, oskarża brata swego Józefa Abucewicza o puszczenie w obieg weksli na sumę 78 tysięcy.

Józef A. jednak zaprzecza kategorycznie oskarżeniu i ze swej strony twierdzi, że weksle te wystawione są i wypełnione przez brata na sumę, jaką pożyczył mu w swoim czasie na kupno domu. Jan A. uzasadnia jednak oskarżenie zapewnieniem, że Józef A. był zawsze tak biedny, jak święty turecki. Oskarżony przeczy temu i opowiada, że z Rosji przywiózł kilkanaście tysięcy rubli w złocie. Józef A. jednak... i t. d.

Kto mówi prawdę? Sąd Okręgowy badał to w ciągu wczorajszego dnia od rana do późna w nocy.

Późno w nocy rozprawę odroczono do godzimy 9 rano dnia następnego. nowu rozpoczęło się badania świadków, potem nastąpiły przemówienia stron.

Wwyniku rozprawy Sąd uznał winę Józefa Abucewicza za udowodnioną i skazał go na karę 3-letniego więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 5-ciu lat.

Na wniosek prokuratora Józefa Abucewicza, odpowiadającego z wolnej stopy, aresztowano i osadzono w więzieniu.

Z tego taki sens moralny, że weksel in blanco jest feralny. *Wlod.*

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, DNIA 15 STYCZNIA 1933 R
PIĘCIOLECIE ROZGŁOŚNI WILEŃSKIEJ.

10.00: Suma z kaplicy w Ostrej Bramie 11.58: Czas. 12.10: Kom. meteor. 12,15: Poranek muzyczny, pogadanka, d. c. poranku. 14,00: Pogadanka. 14.20: Kolędy w wyk. chóru młodz. wiejskiej z Mickun 14,40: „Co słychać o czem wiedzieć trzeba"? 15.00: Koncert muzyki lekkkiej. Rewja operetki wileńskiej. 16.00: Słuchowisko dla młodzieży „Pożegnanie z Winnetou". 16,25: Życie ludu w piosence (płyty). 17.00: Koncert dla wszystkich. 17,55: Program na poniedziałek. 18,00: Muzyka lekka 19.00: „Jasnowidząca z powiatu oszmiańskiego" — odczyt. 19.15: Rozmaitości. 19,25: Słuchowisko: „Jak Gembarzewski chciał poprawić Pana Boga" — nowela E. Prusa. 20,00: „Blaski i trzaski w tyglu radjowym" — faktomontaż. 20,15: „W Kukułczem gnieździe". 20,30: Dwa słuchowiska eksperymentalne: 1) „Strajk" — montaż dźwiękowy bez słów. 2) Żabia ballada" fonomontaż poetycki. 20,30: Wiadomości sportowe. 21,00: Koncert wieczorny. 22,00. Muzykt taneczna. 22,55: Kom. meteor. 23.30: Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 16 stycznia 1933 r.

11.40: Przegląd prasy polskiej. Komunikat meteorologiczny. Sygnał czasu. 12.10: Muzyka z płyt. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 14.40: Program dzienny. 14.45: Pieśni ludowe różnych narodów (płyty). 15.15: Giełda rolnicza.15.25: Audycja dla dzieci. 15.35: Utwory Brahmsa (płyty). 16.25: Lekcja francuskiego. 16.40: „Jak walczą poszczególne państwa z deficytami budżetowemi" — odczyt. 17.00: Koncert. Komunikaty. Dalszy ciąg koncertu. 18.00: Muzyka lekka. Wiadomości bieżące. Dalszy ciąg muzyki. 18.40: „Na Litwie podczas wojny" — odczyt litewski. 18.55: Rozmaitości. 19.00: Codzienny odcinek powieściowy. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Wileński komunikat sportowy. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Tr. opery „Straszny dwór" — Moniuszki. Skrzynka techniczna. Dalszy ciąg opery. Wiadomości sportowe. Dodatek do prasowego dziennika radjowego. Dalszy ciąg opery. 23.30: Komunikat meteorologiczny. 23.35: Muzyka taneczn.

Otwarcie sezonu teatru żydowskiego.

W odnowionej sali przy ul. Ludwisarskiej, rozpoczęto zimowy repertuar sztuką tł. z niemieckiego Lampela „Bunt w Domu Poprawczym". Przedstawione stosunki w jakiejś pruskiej katowni dla wykolejonych chłopców, ukazują cała niedolę tych skoszarowanych istot, wydanych na pastwę brutalnych instynktów dozorcy, cynicznej prowokacji zmysłowej jego córki, zwyrodnienia płciowego towarzyszy, i nie znajdujących nawet ratunku w życzliwym, humanitarnym stosunku nauczyciela - wychowawcy, bezsilnego wobec systemu.

Całokształt gry prowadzony był w ostrem, namiętnem tempie, może nawet zanadto żwawem jak na chłopców skoszarowanych i przygniecionych rygorem, może niedokarmianych; jak na takich wykazywali zbyt dużo temperamentu. Wszak ukazany jest dzień przeciętnego ich życia, w takim stanie podniecenia nie mogą być ciągle. Wydaje mi się też błędem danie roli uwodzonego chłopca kobiecie, gdyż przepada w takiej interpretacji, chociaż była jako gra bardzo dobra, całe zepsucie i zwyrodnienie, które autor chciał podkreślić. Bardzo dobrze wypadły sceny zbiorowe wyreżyserowane znakomicie i efektownie. Z artystów wybitnie inteligentnie ujęła swą rolę córka dozorcy, herr praktykant i chłopiec Fritz.

Program zapowiedziany na zimę obejmuje wszystkie awangardowe sztuki jak np. Kapitan z Koepenick i in. z pierwszeństwem dla artystycznego reportażu tak odpowiadającego gustom współczesnej publiczności. Z polskiego społeczeństwa przybyli zaproszeni prof. Zdziechowski i p. Helena Romer-Ochenkowska.

West.

Nie kijem nas, to pałką . . .

Jak się dowiadujemy, na ostatniem posiedzeniu radzieckiej Komisji Technicznej zapadła uchwała obniżenia taryfy prądu elektrycznego o 10 groszy za klw/g., natomiast przywrócono zniesione ostatnio opłaty za piony w tejże wysokości. W ten sposób zasadniczo taryfa elektryczna nie ulegnie zniżce.

Opinja Komisji Technicznej przedłożona zostanie na jedno z najbliższych posiedzeń Rady Miejskiej dla ostatecznego jej ustalenia.

Wojskowi dla najbiedniejszej dziatwy.

Dnia 7 bm. w Sali Miejskiej przy ulicy Końskiej dzięki ofiarności oficerów i szeregowych garnizonu Obszaru Warownego w Wilnie została zorganizowana choinka dla najuboższej dziatwy Szkół powszechnych m. Wilna. Zagajając tę uroczystość p. Kutylowa, kierown Szkoły Nr. 20 podkreśliła serdeczny stosunek i opiekę, jaką wojsko otacza dzieci.

Przy dźwiękach orkiestry wojskowej i przy palącej się choince dziatwa bawiła się, śpiewała kolendy, a na scenie pięknie i z werwa odtańczyła „Zbójnickiego" i Krakowiaka", poczem nastąpiło rozdawnictwo prezentów.

184 dzieci zostało obdarzonych łakociami i ponadto każde jeszcze otrzymało rzeczy pożyteczne.

Rozdawnictwo to odbyło się przy czynnym udziale pp. wojskowych, a rozjaśnione i uśmiechnięte twarzyczki dzieci świadczyły o miłych chwilach, spędzonych przez nie w atmosferze ciepła i serdeczności.

Pamięci Juljusza Kłosa

Tyle razy słuchaliśmy profesora Kłosa w tych samych murach, komużby na myśl wtedy przyszło, że kiedyś odbędzie się tu wieczór już tylko Jego pamięci poświęcony. P. Hulewicz zagajając tę smutną środę i mówiąc o zasługach także i pisarskich zmarłego, o Jego stosunku do Zw. Literatów (którego był członkiem), wymienił liczne środy, przez prof Kłosa bądź całkowicie, bądź częściowo wypełnione. Jeszcze tak niedawno pamiętamy Go mówiącego o bazylice, której dziełu odnowienia, z takim zapałem się poświęcał, spotykając obok uznania ludzi rozumnych i kompetentnych, także — jak jeden z późniejszych mówców tego wieczoru powiedział — i „kamienie z bruku ulicznego" w niego ciskane.

Dzisiaj w obliczu śmierci odsłania się cała prawda zasług, wiedzy, pracowitości, dobroci i szlachetności i wszelka niechęć umilknąć musi. Jak powiedział p. Hulewicz „każdy kto był bliżej czy dalej musi uznać dziś wartość tego co zostaje". Conajmniej. A jest tego wiele. Gmachy, które zbudował, zabytki, które odnajdował, ochraniał i restaurował, liczne projekty architektoniczne, posiew głębokiej, rozległej wiedzy z wielkiem umiłowaniem przedmiotów w duszach ucznia zostawiony, dzieła napisane, to wszystko dziś imponuje nietylko swoim poziomem i wielostronnością tej wiedzy, ale i mnogością.

W serdecznie i prosto powiedzianym życiorysie Zmarłego, prof. Ludwik Sokołowski przedstawił Jego żywot, tak prosty i skromny, a przecież pełen najszczytniejszych wzlotów i najpiękniejszych umiłowań, opromieniony światłem niepowszedniego talentu.

Ze wzruszeniem zaczął omówienie spuścizny naukowej i artystycznej prof. Morelowski. Mówił o Jego rzadkiej umiejętności rozumienia i wykazywania cech czysto polskich w dziełach sztuki na naszych ziemiach.

Juljusz Kłos, jak mało kto, umiał je rozróżnić, w dziełach swoich rozwinąć, w sposób, który nic z tej odwiecznej polskości nie zatracając, przecież niczego nie powtarza a ciągle nowe tworzy.

Niezapomnianą zasługą prof. Kłosa będą także jego prace badawcze i syntetyzujące, nad polskiem budownictwem drewnianem. Dużo ztych naszych rodzimych aż prasłowiańskich motywów, umiał ożywić swojem własnem przeżyciem. Umiał zastosować je w swoich zrealizowanych na szczęście pracach. Obok śp. Noakowskiego, nazwanego w dalekim nam rasą i temperamentem, Londynie, „genial artist", był największym owego stylu znawcą.

Po dłuższym wstępie prof. Morelowski objaśniał wyświetlane na ekranie prace śp. prof. Kłosa, analizując je krótko i podkreślając zasadnicze znamiona i walory sztuki nieodżałowanego ich twórcy.

Ostatni przemówił prof. Bułhak. Stwierdził że często się zdarza w stosunkach naszych do wielu rzeczy i ludzi wyrastających ponad zwykłą powszedniość — brak perspektywy. Tej perspektywy, która wprawdzie zaciera zmarszczki lub brodawki, lecz ona jedna pozwala nam ocenić całą wartość człowieka lub dzieła. Gdy znikną, jedno lub drugie często sobie ten brak perspektywy wyrzucamy.

Mówił jeszcze prof. Bułhak, jak to prof. Ruszczyc organizując Wydział Szt. Pięknych zwrócił się do śp. Juljusza Kłosa, pracującego wtedy w Min. Oświecenia, z propozycją objęcie katedry na Wydziale i jak otrzymał natychmiastową zgodę. Opowiedział o wielkiej miłości, którą Zmarły kochał Wilno że go do opuszczenia tego miasta nawet korzystna propozycja Politechniki lwowskiej, spowodować nie mogła. Przeczytał nakoniec wyjątek z niedokończonego dzieła prof. Kłosa, malujący wymownie i pięknie Jego umiłowanie dla Wilna.

Na tem tę środę zakończono. Jak bardzo lubiany był jednak zmarły w Wilnie mimo, że życie Mu tu nie szło po różach, świadczy ten wieczór, na którym ledwo zmieścić się mogli w przepełnionej sali ci, którzy i tak jeszcze pamięć jego uczcić chcieli. Zw. Literatów, cały dochód z tych zwykłych wstępów środowych tego wieczoru przeznaczył na budowę nagrobnego pomnika Zmarłemu.

s. z. kl.

TEATR I MUZYKA

— TEATR WIELKI NA POHULANCE. Dziś w niedzielę dnia 15 stycznia po raz drugi historyczny dramat A. Tołstoja „Car Iwan Groźny".

— POPOŁUDNIÓWKA „MARJUSZA". Pierwsza i ostatnia popołudniówka „Marjusza", pozwoli jeszcze zapoznać się z kapitalną komedją najlepszego, współczesnego francuskiego autora Pagnol'a, który w żarze słońca południowego i w poszumie fal morskich, rozwija najpiękniejszy kwiat miłości. W rolach głównych świetna T. Koronkiewiczówna i L. Wołłejko.

— PROPAGANDOWY PONIEDZIAŁEK W poniedziałek dnia 16 stycznia publiczność ma ostatnią sposobność ujrzenia słonecznej, pogodnej komedji Pagnol'a „Marjusz".

Ceny miejsc propagandowe od 20 gr.

— STAŁY TEATR OBJAZDOWY TEATRÓW MIEJSKICH ZASP. W WILNIE. Dziś 15 stycznia w Słonimie dana będzie tragikomedja Gabrjeli Zapolskiej „Panna Maliczewska", z wybitną aktorka scen stołecznych I. Ładosiówną w roli tytułowej.

Jutro w poniedziałek 16 stycznia „Panna Maliczewska" w Wołkowysku.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Dziś, w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia. Po południu o g. 4 ukaże się po raz ostatni po cenach zniżonych wesoła operetka Kiilo „Lady Chic". Wieczorem o godz. 815 odegrana zostanie po raz ostatni wspaniała rewja tradycyjna „Yo—Yo" w wykonaniu całego zespołu artystycznego.

Ceny normalne. Zniżki ważne.

— PONIEDZIAŁKOWE PRZEDSTAWIENIE PROPAGANDOWE W „LUTNI". Jutro, w poniedziałek przedstawienie z cyklu propagandowych. Wystawioną zostanie czarująca operetka Kalmana „Fjołek z Montmartre" z J. Kulczycką w roli tytułowej. Ceny miejsc propagandowe. We wtorek z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

— „RÓŻE Z FLORYDY". Ostatni utwór L. alla — przepiękna operetka „Róże z Florydy" ukaże się po raz pierwszy na scenie teatru „Lutnia" w środę najbliższą 18 bm. w opracowaniu reżyserskiem M. Tatrzańskiego.

— *Dziś gra Artur Rubinstein* — najświetniejszy pianista-wirtuoz polski doby obecnej. Fenomenalny pianista wykona m. in. Apassionatę Beethovena, Toccsa, Bacha, fascynujące tecrnicznie utwory Debussy'ego, de Falla, Albonitza, Prokofjewa oraz szereg utworów Chopina. Jedyny recital Rubinsteina wywołał olbrzymie zainteresowanie. Pozostałe bilety można jeszcze nabyć przed koncertem w kasie Konserwatorjum (Końska 1) od godz. 11 do 2 w poł.

KRONIKA

Niedziela 15 Styczeń

Dziś: Pawła
Jutro: Marcelego.

Wschód słońca — g. 7 m. 38
Zachód — g. 3 m. 52

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 14/I — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 777
Temperatura średnia — 14° C
" najwyższa — 9° C.
" najniższa — 18° C.
Opad: —
Wiatr: wsch.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi pogodnie,

Przewidywany przebieg pogody w dniu 15-go stycznia według PIMU.

Pogoda słoneczna o umiarkowanem zachmurzeniu nieba. W Wilneskiem silny, poza tem umiarkowany mróz. Słabe wiatry wschodnie.

OSOBISTA

— **W dniu 15 b.m. prezes Izby Skarbowej E. Ratyński wyjechał** w sprawach służbowych do Warszawy.

Na czas nieobecności p. prezesa zastępstwo objął p. B. Bielunas, naczelnik Wydziału V Izby.

MIEJSKA.

— **Wniosek Magistratu cofnięcia pracownikom miejskim 10-procentowego dodatku.** Dowiadujemy się, że na najbliższem posiedzeniu plenarnem Rady Miejskiej (19 b. m.) Magistrat wystąpi z wnioskiem cofnięcia prscownikom miejskim 10 procentowego dodatku komunalnego.

W razie uchwalenia tego wniosku dodatek zostałby cofnięty po upłynięciu 3-ch miesięcy przewidzianych ustnwą.

ARTYSTYCZNA.

— *Ostatni Tydzień Wystawy minjatur oraz iluminacji Artura Szyka.* Ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem wystawa dzieł Artura Szyka, w Kasynie Garnizonowem przy ul. Mickiewicza 13, zamknięta zostanie nieodwołalnie w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 20. Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10 rano do 8 wieczór.

SPRAWY AKADEMICKIE

— *Z Koła ilozoficznego Stud. U. S. B.* W poniedziałek dnia 16 stycznia 1933 r. o g. 20 odbędzie się w lokalu Seminarjum Koła VI zebranie naukowe Koła z referatem p. Z. Plewaki na temat „Znaczenie wychowawcze elementów filozofji w szkole średniej". Po referacie dyskusja Wstęp wolny, goście mile widziani

SPRAWY SZKOLNE

— *Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Promień"* Wiwulskiego 4, przyjmuje zapisy na II-gie półrocze do oddziałów I, II, III i V w godz. od 9—13.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— *Odczyt d-ra Stanisława Świaniewicza.* Dnia 17 stycznia wygłosi dr. Stanisław Świaniewicz docent USB odczyt na temat „Rola i znaczenie komunikacji telegraficznej i telefonicznej w życiu gospodarczem". Odczyt ten jest dalszym z kolei z cyklu odczytów propagandowych organizowanych przez Dyrekcje Poczt i Telegrafów w Wilnie na tematy związane z organizacją przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Odczyt odbędzie się w sali Śniadeckich USB, o godzinie 20-ej. Wstęp bezpłatny za kartami wstępu, które otrzymać można w Sekretarjacie Dyrekcji Poczt, ul. Sadowa 25

— *Wieczór w lokalu BB.* Dzisiaj wniedzielę o godzinie 6-ej wieczór odbędzie się w lokalu BBWR przy ul św Anny 2 czwarty zkolei wieczór, na którym p Henryk Karaś wygłosi odczyt pod tyt. „Polityka czynu i ugody w odbudowie państwa polskiego". Po odczycie odbędzie się „żywa gazetka" a w antraktach koncert orkiestry mandolinistów.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

Wieczór dyskusyjny w ZMR i P Zrzeszenie Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej w Wilnie podaje niniejszem do wiadomości członkom i sympatykom, iż w dniu 15 bm. o godz. 18 w lokalu Resursy (Bakszta 2) — Oddział ZMR i P „Vita" urządza Wieczór Artystyczny dla młodzieży rzemieślniczej łącznie z zabawą towarzyską.

ZABAWY

— *VII Doroczny Bal Rolników* pod protektoratem JM. Rektora USB Prof. d-ra Kaimiera Opoczyńskiego odbędzie sie dnia 21 bm w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać u pp. Gospodyń i Gospodarzy oraz w Kole Rolników Stud. USB Zakretowa 23 m. 18 codziennie od godz. 16—17. Stroje balowe

NA WILEŃSKIM BRUKU

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE WICEPREZESA SĄDU GRODZKIEGO.

Wczoraj podczas wykonywaina swoich obowiązków zasłabł nagle wiceprezes Sądu Gr. w Wilnie p. Jan Reutt. Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie ratunkowe

Akademickie Koło Polsko-Estońskie.

Dnia 14 b.m. w Kl Polonia z inicjatywy grona akademików należących do różnych stowarzyszeń zainteresowanych w zbliżeniu polsko bałtyckiem powstało w Wilnie Akademickie Koło Polsko - Estońskie. Od dłuższego już czasu zarówno wśród młodzieży polskiej jak i estońskiej dało się odczuć dażenie do jaknajściślejszej współpracy. Dowodem czego było założenie latem zeszłego roku podczas pobytu akademików estońskich Koła Polsko-Estońskiego w Warszawie. We wrześniu powstało podobne Koło w Tallinie. Obecnie zaś w Warszawie studjuje 30 akademików z Estonji.

Zarząd Koła Wileńskiego urzęduje i przyjmuje dalsze zgłoszenia członków w Kl Polonia (Krolewska 7) codziennie od 4—6. Informacyjne Zebranie wszystkich członków i sympatyków odbędzie się w sobotę dn. 21 stycznia b.r. o godz 5 po poł. w lokalu Kl Polonia. Jednocześnie Pan Norbrt Żata współpracownik estońskieg, pisma „Päewaleht" wygłosi referat p. t. „Rozwój gospodarczy i kulturalny Estonji".

Ogłoszenie.

Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Browarów Województw Wschodnich zawiadamia niniejszem, w myśl § 18 Statutu, iż w niedzielę dnia 29 stycznia r. b. o godz. 17-ej w pierwszym, zaś o godzinie 18 ej w drugim prawomocnym terminie odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia, Wilno, ul W. Pohulanka 5, Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Właścicieli Browarów Województw Wschodnich. Porządek dzienny: 1. Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu za rok 1932, 2. Powołanie Komisji Rewizyjnej, 3 Sprawa dalszego istnienia Stowarzenia, 4. Wolne wnioski,

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) 3 Urząd Skarbowy w Wilnie, podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 17 stycznia 1933 r. o godz. 10 w garażu Bunimowicza przy ul. Szeptyckiego 16a celem uregulowania zaległych należności na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego odbędzie się sprzedaż z licytacji 1 autobusu 4-cylindrowego f-my „Chevrolet" należącego do Widzbela Michała. zamieszkałego przy ul. Ponarskiej 55, od ceny zaofiarowanej ze względu na drugi termin licytacji.

3 Urząd Skarbowy w Wilnie.

Kpt. MIECZYSŁAW B. LEPECKI. 6

NA KOŃCU ŚWIATA.

Rozdział IV.

Przez kraj legend i barbarzyńców.

Okręt, na którym opuściłem Punta Arenas, nazywał się „Alejandro" i stanowił własność towarzystwa chilijskiego, utrzymującego komunikację między ziemiami magellańskiemi i portami południowego Chile według stałej marszruty [1]). Na wodach cieśniny prowadzi ta marszruta najpierw wzdłuż półwyspu Brunświckiego, potem zaś półwyspu Munoz Gamero (wyspa Dawson, archipelag Clarence, oraz wyspy Santa Ines i Desalation pozostają po lewej stronie). Przy archipelagu królowej Adelajdy okręt wynurza się na krótko na otwarty Pacyfik, aby znowu przy wyspach Hanower i Duque de York zagłębić się w niezliczone, poplątane kanały morskie, przecinające setki wysp przybrzeżnych. Jakgdyby jakiemiś olbrzymiemi rzekami, wśród brzegów porosłych zielonemi bujnemi lasami, przesuwa się setki i tysiące kilometrów, aby dopiero po wyminięciu wyspy Chiloe i opuszczeniu portu w Puerto Montt wydostać się z tego labiryntu na wolny od szczątków lądu ocean.

Przez pierwszy i drugi dzień podróży mijaliśmy liczne lodowce, tkwiące częściowo w morzu, a częściowo będące jeszcze na lądzie. Ich wiekowa żmudna praca tworzyła rozległe doliny, opadające łagodnie ku wodom morskim. Bardzo nisko położona w tej szerokości geograficznej strefa wiecznych lodów sprawia, że niewysokie nawet wzgórza są pokryte śniegami i zwałami narastającego stale lodu. Gdy zestawi się efekty mrozów z zielonemi lasami nadmorskiemi, osiąga się całość nadzwyczaj piękną. Zwłaszcza na ludach kreolskich, które śnieg znają głównie z obrazków podróż przez te kanały pozostawia niezatarte wrażenie.

Na trzeci dzień podróży dotarliśmy do archipelagu królowej Adelajdy.

— Panie — rzekł wówczas do mnie jeden z oficerów „Alejandra" — będziemy mijać wkrótce wyspę, która należy do Polaka.

Kiwnąłem głową.

— Tak — odrzekłem. — Wiem o tem, że jedna z tych wysp należy do mego rodaka. Niech mi ją pan pokaże, gdy się zbliżymy.

W dwie godziny później oficer wskazywał mi niewielki górzysty ląd.

— Oto ma pan przed sobą wyspę Diego de Almagro.

Jest to wysepka o powierzchni 40 km.², porosła lasem dziewiczym i pokryta górami. Tylko w jednem miejscu dostrzegłem przez lornetkę niewielki step, widniejący jak jasna polana na tle ciemnego lasu.

Stanowi ona koncesyjną własność inżyniera Emila Świerczewskiego z Santiago, który odkrył na niej nieprzebrane pokłady wspaniałych marmurów. Leży w odległości dwóch dni drogi kutrem od osady Puetro Natales, położonej na lądzie stałym. Żadnej komunikacji ze światem nie posiada. Nawet okręty, kursujące wzdłuż wybrzeży, omijają ją zdaleka, a „Alejandro" przybliżył się do niej tylko dlatego, abym mógł się jej przyjrzeć. W takich warunkach historja, która się na niej przytrafiła na początku roku 1930 i którą poniżej przytaczam, nie wydaje się zbyt dziwna. Opowiedział mi ją jeszcze w Punta Arenas znajomy Jugosłowianin, pan Centineo.

Pewien niewielki okręcik wielorybniczy, który zawinął przypadkowo do brzegów Diego de Almagro, przywiózł z niej do Punta Arenas kilka kawałków skały, sądząc, że, być może, stanowią one dobry surowiec do wypalania wapna. Owe kawałki skały wpadły w ręce inżyniera Emila Świerczewskiego, pracującego w Chile od wielu lat. Inżynier rozpoznał w kamieniach coś więcej niż materjał na wapno, a mianowicie — marmur. Zrobiwszy to odkrycie, udał się na wyspę, gdzie rzeczywiście znalazł nieprzebrane wprost zasoby białych i kolorowych marmurów. Oczywiście, nie było mowy o wypalaniu z nich wapna. Wkrótce potem powstało towarzystwo akcyjne, którego kierownikiem został nasz rodak. Do niego to zgłosił się pewnego dnia jakiś młody człowiek, Polak, i poprosił o pracę. Na poparcie prośby opowiedział swoje dzieje z czasów wojny. Z opowieści tej wynikało, że przeszedł wiele niedoli, nieszczęść i głodu. Wzruszony tragicznemi dziejami ziomka inżynier Świerczewski, który sam nie brał udziału w przejściach tego kataklizmu dziejowego, zwanego wojną światową, przyjął go bez wahania.

— Pojedzie pan —rzekł do niego —wraz z partją robotników na wyspę Diego de Admagro.

Polak propozycję przyjął i na wyspę pojechał.

Przez szereg miesięcy wrzała praca na dotychczas zapomnianym przez świat lądku. Wycinano las, rżnięto deski i piłowano próbne bloki marmuru. Przez szereg miesięcy żyli robotnicy w zupełnej samotności, odwiedzani tylko niekiedy przez koczownicze rodziny indyjskie z plemienia Alakalufów. Aż wreszcie w chwili jak najodpowiedniejszej zabrakło przedsiębiorcom „kredytów". Trzeba było narazie roboty przerwać. Na wyspie pozostawiono dla ochrony dokonanych prac dwóch ludzi, pewnego Chilijczyka i Polaka. Zostawiono im stadko owiec i dostatek innej żywności. Do czasu wznowienia robót, co mogło nastąpić dopiero za kilka miesięcy, mieli ci ludzie prowadzić życie Robinsonów. Jak to życie im biegło, trudno zgadnąć. Co robili, jakie rozmowy prowadzili, i jakie zdarzenia przytrafiły im się na pustej wyspie?... Tego dzisiaj nikt napewno nie wie. W każdym razie, gdy w pół roku później przybyli znów na wyspę robotnicy, zastali na niej tylko Polaka. Chilijczyk zniknął.

— Gdzie twój towarzysz? — zapytano go.

Polak, który w czasie swej robinsonady napoły zdziczał, obrósł jak zwierz i wyglądem mało się różnił od Alakalufów, powiedział taką historję:

— Pewnego dnia—mówił — przyjechali na wyspę łodziami Indjanie i przyszli do nas. Było ich kilkunastu. Z początku niczem nie zdradzali wrogich zamiarów, tylko przyglądali się z ciekawością naszym narzędziom. I ja i Chilijczyk byliśmy przyzwyczajeni do odwiedzin ludzi dzikich i nie przedsięwzieliśmy przeciw nim żadnych środków ostrożności. W pewnej chwili, jakby na dany znak rzucili się na nas. Mnie udało się dobiec do chaty, skąd początem strzelać. Gorzej poszczęściło się Chilijczykowi, którego zranili i uprowadzili z sobą.

— I to wszystko?

— Tak, to wszystko.

I na dowód prawdy swych słów poprowadził przybyłych do zarośli, położonych wpobliżu chaty, gdzie wskazał im cuchnący, napół zjedzony przez ptactwo i robactwo trup Indjanina.

— Tego widzicie, zabiłem w swojej obronie.

Sprawa początkowo wydawała się jasna. Podli nikczemni, dzicy Indjanie napadli na porządnych pracowitych białych i jednego z nich zabili. Tego rodzaju rozwiązanie sprawy szło po myśli wszystkich innych „porządnych i pracowitych" białych mieszkańców południowego Chile. I nie byłoby żadnej tajemnicy, gdyby nie chęć ukarania Indjan, jaka zaświtała w głowach pobliskiego (200 kilometrów) oddziału karabinierów [2]). Urządzono tedy na biednych koczowników wyprawę. Po długiem kluczeniu po wodnych kanałach, dzielących setki wysepek przybrzeżnych, natrafiono wreszcie na ten szczep Alakalufów, który kilkakrotnie odwiedzał robotników na Diego de Almagro.

Przeprowadzono długie i żmudne dochodzenia.

Indjanie zaprzeczali kategorycznie, jakoby mieli na białych napaść.

— My dobra człowieki — mówili do karabinierów — my kochać **blancos,** my zabijać tylko foka, wydra i ptak.

Nie znaleziono przy nich najmniejszego przedmiotu, któryby wskazywał, że zaginionego Chilijczyka obrabowali.

Indjanie wogóle a Alakalufowie w szczególności, są prostoduszni i prawdomówni. Nie byłoby trudno wydobyć z nich zeznania, gdyby to oni w rzeczywistości byli sprawcami tajemniczego zniknięcia białego człowieka. Ich spokój był rozbrajający. Karabinierzy poczęli wątpić w ich winę. Zapytano wreszcie, czy nie brakuje wśród nich jednego z wojowników. Na to pytanie kacyk kiwnął głową i rzekł, że, rzeczywiście, przed pewnym czasem pojechał jeden z jego ludzi sprzedać skórki z nutrji (wydra morska) i dotychczas nie wrócił.

— Pewno morze go zjadło — dokończył z rezygnacją, właściwą ludziom pierwotnym.

Od tej chwili karabinierzy przestali wierzyć w winę Alakalufów. Podejrzenie padło zkolei na Polaka. Aresztowano go i odstawiono do Punta Arenas. Przedtem jeszcze przeprowadzono szczegółowe poszukiwania na wyspie. Pewnego dnia znaleziono trupa Chilijczyka w morzu, wśród nabrzeżnych skał. Był skrępowany sznurem i miał poprzyczepiane do ciała ciężkie kamienie, aby morze nie wyrzuciło go na brzeg.

Polak wypierał się uporczywie zbrodni twierdząc, że towarzysza mu sieli zamordować i rzucić do morza Indjanie.

Sprawa stała się w Chile głośna.

(D. c. n.)

[1]) Raz na sześć tygodni.
[2]) Wojskowo zorganizowana policja.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kleskis.